Rok 2. № 47. Sosnowiec, niedziela 27 lutego 1927 roku. Cena numeru 20 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł

Wydawca: Helena Monsiorska.
Redaktor: Wiktor Monsiorski.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego
Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Wymiana depesz między Polską a Estonją.

WARSZAWA, 26.2 (PAT.) Z okazji święta narodowego Estonji w dniu 24 lutego b. r. miała miejsce wymiana następujących depesz:

Do p. Ministra spraw zagranicznych Estonji Ackla, Talin.

Z okazji święta niepodległości Estonji spieszę przesłać Waszej Ekselencji życzenia rządu polskiego rozwoju Estonji, będąc przekonanym, iż przyjazne stosu ki, między naszemi dwoma państwami zacieśnione niedawno przez traktat handlowy będą zawsze nacechowane szczerą serdecznością.

Min. spraw zagran.
Zaleski

W odpowiedzi na powyższą depeszę minister spraw zagranicznych Estonji nadesłał następującą depeszę:

Do Pana Ministra Zaleskiego w Warszawie.

Szczerze wdzięczny Waszej Ekselencji za życzenia, ktore raczyłeś nadesłać w imieniu rządu polskiego z okazji rocznicy niepodległości Estonji spieszę wyrazić moje gorące pragnienie coraz dalszego rozwoju serdecznych stosunków przyjaźni pomiędzy naszemi państwami, niedawno zacieśnionemi przez traktat handlowy.

Ackel,
min. spraw zagr. Estonji.

Budowa torpedowców polskich w stoczni francuskiej.

WARSZAWA 26.2. (AW) W związku z odbytem onegdaj uroczystością poświęcenia pierwszego nitu budującego się w stoczni francuskiej polskiego torpedowca wojennego, dowiadujemy się z miarodajnych sfer, że obecnie szefostwo marynarki buduje we francuskich stoczniach 5 jednostek bojowych. Są to dwa kontrtorpedowce typu „Wicher" i „Burza" pojemności 1.500 ton, które są pięciokrotnie większe od posiadanych przez marynarkę polską torpedowców typu „Kujawiak" i 3 łodzie podwodne typu „Ryś" i „Wilk". Budowa tych jednostek potrwa 2 lata, tak że do wybrzeża polskiego przybędą one w końcu r. 1928 i w początku r. 1929.

Aresztowania polaków w Sowdepji trwają w dalszym ciągu.

WILNO 26.2 (AW.) Donoszą tu drogą na pogranicze z Mińska, iż w ciągu dni ostatnich ze strony władz Białoruskiej S. S. R. nastąpiły nowe posunięcia skierowane zarówno przeciwko ludności polskiej jak i kościołowi katolickiemu. Ostatniej niedzieli w czasie nabożeństwa w miejscowej katedrze przybył silny oddział wojskowy G. P. U, który otoczył katedrę i przystąpił do rewizji dokumentów osobistych. Oddziały bolszewickie weszły do kościoła, przeprowadzając rewizję dokumentów w kościele i aresztując bardzo wielu ludzi bez dostatecznego uzasadnienia. Aresztowano również dwóch księży katolickich, których osadzono w osobnych celach. W ciągu dwóch dni następnych przeprowadzono szereg rewizyj i aresztowań w domach polskich.

Echa pożyczki dla Polski.

WIEDEŃ, 26.2. (A.W). „Neue Freie Presse" donosi z Nowego Yorku, że delegaci polscy dr. Młynarski i Ciechanowski pertraktują obecnie z grupą Morgana w sprawie uzyskania dla Polski pożyczki w wysokości 100 miljonów dolarów. Jak słychać Federal Reserve Bank zamierza udzielić Polsce kredytu w powyższej wysokości dla przeprowadzenia stabilizacji walutowej.

Stany Zjednoczone biorą udział w obradach ligi narodów.

GENEWA, 26.2 (PAT). Stany Zjedn. powiadomiły sekretarjat generalny ligi narodów, że wezmą udział w specjalnej komisji, zbierającej się dnia 14 marca, która ma na celu zbadanie szeregu projektów konwencji o prywatnej fabrykacji broni, amunicji i materjału wojennego, oraz przygotowania ostatecznego projektu, który ma służyć za podstawę obradom międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej.

Atak wojsk kantońskich na Szanghaj.

LONDYN, 26. 2. (AW.) Według nadesłanych tu wiadomości wojska kantońskie zajęły Szunczang i podsunęły się aż pod sam Szanghaj. Przednie straże wojsk kantońskich znajdują się w promieniu około 10 klm. od Szanghaju i przygotowują się do prowadzenia decydującego ataku na miasto. Do Szanghaju przybyły oddziały armji Szantunga w liczbie 3 tysięcy żołnierzy. Równocześnie zdąża koleją armja Tschangsolina licząca około 32 tysięcy żołnierza dla obrony miasta. Z Nankingu do pomocy przybywa armja w sile 3 tysięcy ludzi. Z portu Tsingtau wypłynęło 15 okrętów wiozących na pokładzie wojska Czangsolina. Wojska marszałka Suna, które przybyły do Szanghaju po wejsciu do miasta ruszyły zaraz na południe ażeby połączyć się z resztkami cofających się wojsk i stawić opór nacierającym kantończykom. Akcja ta nie powiodła się. Wojska te zostały pobite i kantończycy zajęli Sunkiang.

Prześladowanie szkolnictwa polskiego na Litwie.

KOWNO, 26. 2. (A. W.). Prześladowania szkolnictwa polskiego rozpoczęte przez systematyczne rugi nauczycieli polskich ze szkół zwłaszcza powszechnych i i zastępowanie ich przez litwinów, kontynuowane są w dalszym ciągu. Ostatnio znów aresztowano nauczycielkę szkoły w Kiejdanach Januszkiewiczównę. Aresztowanie przeprowadzono w czasie wykładu, co nadało całemu incydentowi charakter demonstracyjny.

Stan bezrobocia w Polsce.

WARSZAWA, 26. 2. (PAT) Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy ostatni tydzień sprawozdawczy z rynku pracy od 12 — 19 lutego wykazuje 212,302 bezrobotnych, którzy zarejestrowali się w państwowych urzędach pośrednictwa pracy. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych wzrosła o 3,704 osoby.

Obrady zarządu głównego Ch. D.

WARSZAWA, 26. 2. (AW.) Dzisiaj popołudniu rozpoczęły się obrady zarządu głównego Ch. D. dookoła spraw związanych ze zbliżającym się okresem wyborczym. Referat sytuacyjny wygłosił poseł Błażejowski, który oświadczył, że projektowane zmiany ordynacji wyborczej są w obecnej chwili koniecznością państwową. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa ustosunkowania się Ch. D. do wniosku PPS. o zmiany w konstytucji, w kierunku umożliwienia samorozwiązalności sejmu własną uchwałą. Opinja zarządu głównego poszła w kierunku pozytywnego zajęcia stanowiska wobec wzmiankowanego wyżej wniosku z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby wniosek o rozwiązanie sejmu podpisany był conajmniej przez 200 posłów dla uzyskania jego prawomocności.

Krwawe zajście w Stanisławowie.

LWÓW, 26.2. (AW.). Onegdaj dworzec towarowy w Stanisławowie był widownią krwawego zajścia. Pełniący nocą służbę, dozorca kolejowy Czajkowski spostrzegł w pobliżu magazynu 3 osobników od których zażądał wyjaśnienia, a następnie kazał im opuścić teren dworca. Gdy osobnicy ci w odpowiedzi zaczęli mu grozić Czajkowski strzelił z karabinu kładąc trupem jednego z podejrzanych ludzi.

Katastrofa na kopalni

JOHANNESBURG, 26. 2. (PAT). W jednej z tutejszych kopalni wskutek usunięcia się ziemi, zostało zasypanych 55 górników. Kilku z nich zdołano uratować. Istnieje obawa, że większość pozostałych górników zginęła.

14-ta Loterja Państwowa.

15 dzień—V klasa.

Główniejsze wygrane:

5.000 zł. nr. 32776.
3.000 zł. nr. 10819 60203.
2.000 zł. n-ry 12433 31136 37412 38855 39618 41520 47326 71688.
1.000 zł. n-ry 11478 23489 25340 39688 43306 45373 78760 78927.
600 zł. n-ry 18176 23201 28996 37289 46 64 55149 68336 69241 73428.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 26.II.

Dolar 8.92.
Akcje B. P. 109.

Giełda zbożowa.

Poznań, 26.II.

Żyto 38.50—39.50.
Pszenica 47.50—50.75.
Owies 29 75—30.75.
Ospa pszenna 26.75, żytnia 26.50—27.55.

Nauka rzemiosł dziś i dawniej.

(W związku z nowopowstającą żeńską szkołą rzemiosł w Sosnowcu).

Jeśli robotnik polski znany jest i poszukiwany przez wszystkie kraje, potrzebujące rąk roboczych ze względu na swą pracowitość i pilność, to wynagrodzenie jego jest niewspółmiernie małe w stosunku do jego wysiłku.

Nadmiar naszych rąk roboczych używany jest bowiem zagranicą przeważnie do robót sezonowych i tu robotnicy polacy, jako nie specjaliści, są całkowicie zależni od przedsiębiorcy i marnie wynagradzani.

Jeśli natomiast słyszymy o jakimś robotniku, który np. w Ameryce dorobił się majątku, to będzie to napewno rzemieślnik, dobry fachowiec.

Ilość rzemieślników polaków jest niewystarczająca nawet dla nas samych. Na lepszych placówkach rzemieślniczych, na stanowiskach t. zw. z niemiecka majstrów, mamy u siebie cudzoziemców. Dzieje się dla tego, że rzemieślnik polak stoi i pod względem wyszkolenia fachowego i pod względem poziomu swego rozwoju umysłowego o wiele niżej od swego kolegi w innych krajach.

Przypatrzmy się bowiem bliżej, w jaki sposób odbywała się u nas dotychczas nauka rzemiosła, czyli t.zw terminowanie.

Ojciec, robotnik. odczuwający materjalnie przez całe życie rezultat tego, że nie jest fachowcem, chciał dziecku swemu zapewnić znajomość rzemiosła. Prowadził więc je do znajomego majstra: szewca, krawca, czapnika i t. d. i oddawał w jego twarde ręce swoje nadzieje.

Tu przez wielotetnią praktykę miało dziecko posiąść sztukę togo lub innego rzemiosła — w suterynie, w dusznej kuchence przy akompanjamencie klątw, wymyślań i szturchańców, używane do posług nic wspólnego z nauką rzemiosła, nie mających. Jeśli dziecko nabyło w takich warunkach znajomości rzemiosła, to jakże drogo była ona opłacana starganem zdrowiem, sponiewieraniem jego godności ludzkiej, spaczeniem charakteru.

Ta krzyżowa droga, wiodąca na szczyt rzemiosła, wzbudzała wstręt do tego zajęcia i rzemieślnik, który ją przeszedł, myślał już zgóry o tem, aby dziecka swego po tej drodze nie posłać, nie doceniając tego, że najskromniejszy warsztat daje pewne utrzymanie dla rodziny i czyni człowieka niezależnym.

Stąd wypłynął nowy brak w dziejach naszego rzemiosła — brak tradycji rzemiosła — przekazywanie już gotowego warsztatu pracy dziecku, aby ten pracą swojego życia znowu je rozszerzył i ulepszył.

Dałoby to rzemieślnikowi w rezultacie lepsze warunki materjalne, niż te, któremi rozporządzał jego ojciec, założyciel warsztatu.

W ten sposób podtrzymywane są rzemiosła w Holandji, gdzie np. rzemiosło szlifowania brylantów przechodzi z ojca na syna i stało się niedoścignioną gdzieindziej sztuką; w ten sposób w połud. Francji, koronkarstwo doszło do mistrzostwa; w ten sposób i w Szwajcarji rozwinęło się ze zegarmistrzostwo.

Przesądy jakiemi otoczone było u nas rzemiosło, należą dzięki Bogu do niepowrotnej przeszłości: praca jest chlubą i zadaniem życia każdego mężczyzny i każdej kobiety, a rzemiosło staje się dzięki zakładaniu specjalnych szkół rzemiosł — nauką szkolną. To też nie dziwi nas wielkie zainteresowanie oraz liczne zgłaszanie się matek na wieść o nowootwartej żeńskiej szkole rzemiosł przy ul. Kaliskiej 13.

Za małą opłatą 10 zł. miesięcznie można dziecku swemu zapewnić naukę rzemiosła w jasnej, ciepłej sali szkolnej pod kierownictwem doświadczonych fachowców, pod troskliwą opieką pedagogów-wychowawców. Zyczyć należy, aby rozwinęła się ona w niedługim czasie w wielką szkołę rzemiosł — gdzieby młodzież obojga płci nabywała fachową wiedzę, miłość do kraju i znajomość jego potrzeb.

Badanie fabrykacji tytoniu i papierosów w Polsce.

Chodzi o poprawę ich jakości.

Do Warszawy przybył z Wiednia p. Neugebauer, dyrektor fabryki wyrobów tytoniowych monopolu austrjackiego. Przybył on na zaproszenie dyrekcji polskiego monopolu tytoniowego, ażeby zapoznać się ze sposobami fabrykacji tytoniu i wyrobów tytoniowych w Polsce i na podstawie tych badań służyć radą i swojem doświadczeniem w celu poprawienia metod fabrykacji, stosowanych przez polski monopol tytoniowy.

Pobyt p. Neugebauera w Polsce potrwa około miesiąca. Po zwiedzeniu fabryk warszawskich wyjedzie on w towarzystwie wyższych urzędników monopolu tytoniowego na prowincję, gdzie również przeprowadzi badanie metod fabrykacji papierosów i tytoniu.

Jest to już trzecie z rzędu badanie przez fachowców zagranicznych fabryk monopolu tytoniowego. Po amerykanach i anglikach bada je obecnie jeden z najwybitniejszych fachowców branży tytoniowej. Być może, że doczekamy się wreszcie poprawy gatunku naszych papierosów i tytoniu.

Kradzież 24.900 zł. z kasy biletowej w Częstochowie.

Skazanie 5-ciu urzędników kolejowych.

W dniu 3 maja 1926 r. na dworcu w Częstochowie w ubikacji kasowej, popełniona została kradzież, 24.900 zł. w następujących okolicznościach: — Dyżury w kasie pełnili pomocnicy kasjera: Błaszczyk, Krzemiński i Góralczyk. O godz. 9 wiecz. podczas przerwy w sprzedaży biletów Błaszczyk zaprosił kolegów na kolację do jednej z restauracji. Wszyscy wydalili się z kasy, pozostawiając niezabezpieczoną należycie większą kwotę pieniędzy w żelaznej przenośnej kasetce. Gdy powrócili, znaleźli kasetkę opróżnioną z zawartości. Tkwił w niej tylko podrobiony kluczyk. Szufladki przy kasach również były opróżnione.

Jak wykazało śledztwo, sprawcą kradzieży był kuzyn Błaszczyka, Wiktor Wołek, urzędnik ekspedycji kolejowej, który zbiegł wraz ze swym kolegą, Kazimierzem Glińskim, b. urzędnikiem kolejowym. Wyjechali oni do Lwowa, tam trwonili pieniądze na hulanki, wreszcie w Jeremczu Gliński zamordował Wołka i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Akt oskarżenia zarzucał Błaszczykowi współudział w kradzieży, Krzemińskiemu i Góralczykowi — niedbalstwo w urzędzie i przyczynienie tem samem strat skarbowi, Moderskiemu zaś jako kasjerowi biletowemu, Zdziennickiemu jako kasjerowi stacyjnemu i Nowakowskiemu jako kierownikowi ekspedycji —brak nadzoru i spowodowanie pośrednie strat.

Na wstępie rozprawy sąd piotrkowski dopuścił przedstawiciela gen. prokuratorji, jako powoda cywilnego, oskarżeni oświadczyli, że do winy się nie przyznają, poczem sąd zbadał 20-tu świadków.

Po wysłuchaniu mów ad wokatów i ostatniego słowa oskarżonych sąd udał się na naradę, poczem o godz. 11 ej i pół wiecz. ogłosił wyrok, mocą którego Błaszczyk skazany został na 4 miesiące więzienia, Krzemiński, Góralczyk i Zdziennicki po 2 mies. więzienia oraz Moderski — na dwa tygodnie aresztu. Powództwo cywilne zasądzone zostało od Błaszczyka, Krzemińskiego i Góralczyka solidarnie w wysokości 19.163 zł. i 1.130 zł. kosztów sądowych, od Zdziennickiego i Moderskiego — 7.885 zł. i 563 zł. kosztów sądowych.

Nowakowski został uniewinniony i w stosunku do niego powództwo cywilne oddalono.

Zaznaczyć należy, że Błaszczyk został zwolniony od zarzutu współudziału w kradzieży.

Wierny pies spowodował wykrycie zbrodni.

Jefimja Mielnikowa, zamieszkująca we wsi Stepangródek w pow. sarneńskim, zameldowała przed kilku dniami na posterunku policji w Chiniczy, że mąż jej, handlarz nierogacizny, wyjechawszy jeszcze w grudniu ub. roku z 2.200 zł. po towar, dotychczas nie powrócił.

W czasie śledztwa zaobserwowano rzecz niezwykłą. Oto pies Mielnikowa wył żałośnie co wieczór na podwórzu, a potem biegł do Chiniczy, pod las, gdzie skamląc cicho lub warcząc groźnie rozkopywał łapami zasypany dół po kartoflach.

Zaciekawieni tem policjanci postanowili dół rozkopać, lecz zaraz po pierwszych uderzeniach szpadla, trupi zaduch wionął z ziemi. W dole leżały straszliwie zniekształcone zwłoki Mielnikowa. Przy oględzinach stwierdzono brak całych 2.200 zł. pieniędzy i zegarka.

Wobec niewątpliwych śladów morderstwa, policja wszczęła energiczne dochodzenie celem wykrycia zbrodniarzy, na których tropie już się znajduje.

Uduszona a następnie wrzucona do studni

przez zbira, którego nasłał kochanek.

Krzyk przerażenia wyrwał się z ust służącej proboszcza w Żydaczowie w wojew. lwowskiem, kiedy, czerpiąc wodę ze studni, spostrzegła nagle w jej głębi

siną twarz topielicy.

Wnet na miejsce strasznego odkrycia zbiegli się zaalarmowani mieszkańcy probostwa Natychmiast wydobyto ze studni zwłoki nieszczęśliwej. Okazało się, że jest to znana we wsi młoda dziewczyna, Karolina Denatkiewicz.

O wypadku zawiadomiono władze policyjne. które niezwłocznie przybyły do Żydaczowa.

Początkowo trudno było stwierdzić, czy nieszczęśliwa popełniła samobójstwo, czy została zamordowana. Dopiero dokładne oględziny trupa wykazały, że Denatkiewicz została

uduszona, a następnie wrzucona do studni.

Jak wykazała sekcja, ofiara mordu była w stanie odmiennym.

Na podstawie przeprowadzonego natychmiast dochodzenia policja wpadała na ślad zbrodniarzy. Kilka osób widziało ostatni raz Denatkiewiczównę wieczorem koło studni wraz z Leonem Hassem i Janem Barankiewiczem.

Wiadomem było powszechnie, że dziewczynę łączyły stosunki miłosne z Hassem i że ostatnio Hass zaczął nienawidzieć i prześladować swoją niedawną kochankę. Te i inne dane sprawiły, że policja doszła do przekonania, iż

główną sprężyną ohydnego mordu lub nawet jego sprawca był... kochanek dziewczyny.

Pewne okoliczności wskazują również, że Barankiewicz został przez Hassa wynajęty aby zamordował Denatkiewiczównę. Kochanek w tak zbrodniczy sposób postanowił zakończyć z dziewczyną stosunek miłosny, kóry ciążył mu już oddawna.

Kronika.

KALENDARZYK.

Luty **27** Niedziela

Dziś Nestora
Jutro Leandra B. M.
Wschód słońca 4.29.
Zachód „ 5.11.

Z teatru.

„Pawie Oko" w Sosnowcu.

Dziś powtórzenie premjery „Pożegnanie karnawału" i zdobyta rewja „Kurjer Carski", która zdobyła wielkie powodzenie na premjerze. Sprawozdanie podamy w następnym numerze. Zaznaczyć jednak już musimy, że lwią część oklasków zdobyli: Oleniecka i Ortym.

Dziś trzy przedstawienia o 5.15. 7.15 i 9.15. W poniedziałek po raz ostatni „Kurjer Carski".

„Pawie Oko" w Dąbrowie.

We wtorek w Komecie „Kurjer Carski". Bilety u p. Pietrzala od 80 — 3.50 gr.

„Pawie Oko" w Olkuszu.

W środę i czwartek wystąpi „Pawie Oko" w świetnych rewjach: „Tylko dla znawców" i „Trędowata".

K. Adwentowicz w Zagłębiu.

W teatrze miejskim w środę i czwartek, 2 i 3 marca o 8.15 wystąpi znakomity tragik polski Karol Adwentowicz ze świetnym zespołem artystów stolicy. Słynna z urody artystka teatru polskiego w Warszawie Irena Grywińska, która pierwsze kroki stawiała u nas w Sosnowcu w amatorskim zespole. Dziś jest to jedna z najpiękniejszych i najzdolniejszych artystek polskich. Ujrzymy starego i dobrego znajomego Tańskiego Romana, Karola Wojciechowskiego, Irenę Mielecką (teatr narodowy, Warszawa), Tańską Janecką i Rzękiego. Na afiszu świetna sztuka „Mecenas Bolbec i jego mąż", sukces stolicy (56 przedstawień) z Grywińską na czele oraz „Uśmiech losu", atrakcyjna sztuka Perzyńskiego, w której Adwentowicz daje koncert gry. Niewątpliwie oba wieczory będą cieszyć się zasłużonym powodzeniem.

W Będzinie i Dąbrowie Karol Adwentowicz wystąpi 1 go i 4-go marca.

Książka polska

w „Cukierni i Restauracji Warszawskiej".

Właściciele Cukierni Warszawskiej zwrócili się do nas z uwagą, że handel i przemysł miejscowy zbyt mało interesuje się sprawą propagandy książki polskiej, w poświęconym jej miesiącu. Jednocześnie oświadczyli, że gotowi są 5 proc. od targu wtorkowego oddać na kupno bibljotek dla szkół powszechnych w Sosnowcu ew. w Zagłębiu, by się przyczynić tym skromnym datkiem do rozwoju czytelnictwa w Polsce.

By ożywić ruch w cukierni i zwiększyć fundusz na zakup

Od wydawnictwa.

Zgodnie z zapowiedzią naszą w sprawie zamierzonych ulepszeń naszego pisma czytelnicy „Expresu Zagłębia" widzą, że poczynając od d. 20 b. m. **każdy niedzielny numer „Expresu Zagłębia“ ukazuje się w znacznie powiększonym formacie**, gdyż zawiera 10 stron, w tem 6 stron tekstu

i 4 strony aktualnych ilustracyj.

Numer ten w sprzedaży ulicznej kosztuje 20 groszy, prenumerata jednak pozostaje nadal ta sama, t. j.

zł. 1 groszy 50 miesięcznie

wraz z odnoszeniem do domu.

Jeżeli w ciągu marca liczba dotychczasowych abonentów podwoi się, wówczas już w kwietniu „Expres Zagłębia" **ukazywać się będzie i w poniedziałki**, czytelnicy więc zamiast 6, otrzymają 7 numerów pisma tygodniowo.

Sądzimy, że przyjaciele „Expresu Zagłębia“ których liczba wzrasta codziennie, **sami postarają się o możliwe rozpowszechnienie naszego pisma**, widząc w tem własny interes.

Trzeba pamiętać, że „Expres Zagłębia“ jest i pozostanie **najtańszym dziennikiem polskim**, gdyż prenumeraty miesięcznej, mimo ulepszeń pisma,

nie zamierzamy podnosić.

WALTER V. RUMMEL.

Przygoda na morzu.

W północno - amerykańskim stanie Massachusett, w zatoce Bussard'a stoi śliczna biała łódź żaglowa, ochrzczona mianem „Terrible“.

Młodociana jej załoga: kapitan i majtkowie, przed kilku dniami zaledwie siedzieli na ławkach szkolnych. Teraz w lipcu podczas wakacyj przebywają na morzu, żeglując, pływając i łowiąc ryby.

Bob, właściciel statku i kapitan w jednej osobie ma lat 17 i jest najstarszy. Brat jego Tom liczy 15 cie, a dwaj kuzynowie Sid i Joe 14-cie i 13-cie lat.

Płynąc wesoło chłopcy z przejęciem słuchają strasznych opowiadań Boba o niebezpiecznej okolicy, w której zamierzają dzisiejszą noc spędzić. Pełno tu złodziei i morderców. Czatują, jak Bobowi wiadomo, na dobre łodzie żaglowe, stojące bez nadzoru w przystani. Odwiązawszy je w nocy wypływają na pełne morze, gdzie zdzierają nazwę i przemalowują statek na inny kolor dla niepoznaki. Nie udało się dotychczas nikomu złoczyńców tych przyłapać na gorącym uczynku. Chciałbym ich dostać w swoje ręce!" zakończył Bob opowiadanie wyprężając swoje mięśnie atlety.

Na krótko przed nocą „Terrible“ zgodnie z planem przybił do Bedford. Bob przykazał ściągnąć żagiel i zarzucić kotwicę, poczem mocno łódź przywiązał. Po spożyciu kolacji udano się na spoczynek.

* * *

Zegar na wieży kościelnej Bedfordu wybił godzinę trzecią gdy Sid obudził się znienacka, z powodu dziwnego hałasu podobnego do głośnego tupania ciężkich butów na pokładzie bezpośrednio nad jego głową.

Sid sięgnął po omacku do posłania swego brata Joe, który spał głęboko i mocno. Nie on zatem wyprawiał dzikie ja kieś harce na górze.

Wstawszy po cichu, wsunął się do drugiej kajuty: Bob chrapał niemiłosiernie, a Tom przewracał się z boku na bok niespokojnie.

Na pokładzie tymczasem słychać było głośne kroki i dwa zachrypnięte głosy ludzkie. Potem chrzęst podnoszonej kotwicy.

— Bob, Bob!... — Bob obudził się i zrozumiał co mu Sid do ucha szeptał. Pomyślał chwilę:

— Obaj są napewno dobrze uzbrojeni, a my nie mamy innej broni oprócz tępego noża kuchennego.

— Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak czekać aż ptaszki do nas zejdą, a wówczas dalej na nich, jak brytany!

Obudzono Toma i Joego, ubrano się na prędce i zajęto stanowisko o jeden metr przed ostatnim stopniem schodów, wiodących na pokład, wstrzymując oddech; przezorność zresztą zbyteczna wobec tego, że tamci na górze zachowywali się więcej już głośno rozmawiając przy rozwijaniu żagla. Fale zaszumiały i „Terrible“ wkrótce mknął po morskiej powierzchni.

— Poszło jak po maśle — mówił ochrypły głos na pokładzie.

— Tak gładko — odparł drugi głos równie ochrypły — że musimy nasz start dobrze oblać. Chodźmy zobaczyć gorzałkę i wina szlachetne, które właściciele statku napewno przemycili.

Jeden z drabów jął zstępować w dół po schodach. Zaledwie jednak stanął na przedostatnim stopniu Bob z impetem rzucił się nań i iście jak brytan chwycił oburącz za gardło.

Złoczyńca padł na ziemię zakląwszy.

— Cóż to, jużeś się zdążył upić, bydlaku? Czy tak z radości wrzeszczysz? żartował bas z góry. — Hej, stary wilku morski, dlaczego się nie odzywasz? John, nie wypij mi wszystkiej wódki!

Ale John nie mógł mu odpowiedzieć, Bob albowiem ściskał mu krtań podczas gdy Sid pakował mu swą chustkę do nosa, głęboko w usta. Tom i Joe zaś wiązali intruzowi ręce i nogi.

— All right! W porządku! Bob po skrępowanym jeńcu wszedł ostrożnie na schody.

— Przestaniesz wreszcie żłopać gorzałkę John? wołał znowu bas z pokładu.

— Nic z gorzałki na dziś. —huknął Bob w odpowiedzi! —Broń w pogotowiu! — krzyknął w dół i wskoczył na pokład, gdzie zobaczył już tylko dwie nogi, a w chwilę potem usłyszał głuchy plusk wody. Drugi złoczyńca wyskoczył bowiem ze statku i płynął śpiesznie do wybrzeża.

„Terrible“ był ocalony.

Sid i Joe mimo ciasnoty zaczęli tańczyć z radości wokoło drogocennej zdobyczy w postaci skrępowanego Johna.

— Co z nim zrobić? — pytał Bob niepewnie. — Do New-Bedford z powrotem i oddać złodzieja w ręce policji?

— Nie, nie zawołali jego towarzysze — sami osądzimy go i ukarzemy!

— Na maszt zbója.

Wciągnęli go sapiąc na górę. Wtem Sid potknął się o stojącą na pokładzie skrzynkę.

Znaleziono w niej wszyskie narzędzia potrzebne do usunięcia nazwy łodzi wraz z garkiem farby i ogromnym pędzlem.

— Patrz Bob! — wołał Sid podniecony. — Łotry! Chcieli naszą śliczną białą łódź pomalować! na czarno! Zemsta! Zemsta! Farba za farbę!

Przy pomocy Toma i Joego rozebrał Mr. Johna do naga podczas gdy Bob stanąwszy u steru żaglował w blaskach wschodzącego słońca wzdłuż wybrzeża. Sid zaś maczając raz po raz pędzel w garnku w ciągu pół godziny zrobił z Mr. Johna murzyna Dano mu wspaniały pióropusz na głowę ręce przywiązane do głowy i opasano biodra fartuszkiem ze starych lin. Tak przeobrażonego wrzucono do niegłębokiej wody u wybrzeża wioski Mattapoiset, poczem „Terrible“ pomknął wdal po spokojnych falach na pełne morze.

* * *

W dwa dni potem Sid i Joe siedzieli w domu rodzicielskim przy kolacji. Ojciec czytał Boston Herald.

— Nie do uwierzenia! — mruknął nagle. W Mattapoiset zdarzył się niecodzienny wypadek! Musieliście chyba widzieć Mattapoiset podczas ostatniej waszej wycieczki morskiej?

— Zdaleka tylko — odparł Sid niedbale, przeczuwając nieszczęście. — Co się tam stało?

Ojciec czytał:

„Niesłychana bezczelność! W Mattapoiset dzieci bawiące się na wybrzeżu spotkały zupełnie nagiego człowieka, farbą olejną na czarno posmarowanego. Biedak opowiadał, że został napadnięty przez młodych chłopców żeglujących wzdłuż brzegu, którzy wciągnęli go na pokład, rozebrali do naga i zrobiwszy zeń dzikiego murzyna wrzucili do wody.. Ktoby uwierzył, że w naszym kulturalnym kraju są tacy hultaje! Policja w Bedford uprasza o dostarczenie wszelkich danych, mogących na ślad wi nowajców naprowadzić. Ofiary na rzecz pokrzywdzonego redakcja „Boston Herald'u“ chętnie przyjmuje“.

— Trzeba odpowiedzieć na apel „Boston Herald'u" ciągnął dalej ojciec. W swojem i matki imieniu ofiaruję pięć dolarów i wam proponuję, abyście dali po jednym dolarze z waszych skarbonek jako zadość czynienie za nikczemny żart waszych rówieśników.

— My? żachnął się Sid, odchodząc od przytomności niemal.

— Tak jest! Wy! Nie wolno serca zamykać na biedę bliźniego; za młodu wprawiajcie się do miłosiernych uczynków. Więc? Dlaczego siedzicie milcząc jak drewniane kołki?

— Ja myślę — bąknął Sid — że nie było może tak źle, jak „Boston Herald“ pisze...

— Jakto? Stoi czarno na białem wydrukowane! A „Boston Herald“ to poważne i przyzwoite pismo — kaczek dziennikarskich nie puszczai Nie prenumerowałbym go i naczej!

— Jeżeli tatuś tak myśli... Tu zamilkł biedny Sid i Joe ust nie otworzył. Wzdychając przynieśli swoje skarbonki i ofiarowali po dolarze dla Mr. Johna zawodowego rozbójnika morskiego.

Skarby w ziemi.

Ile Polska posiada kopalń węgla?

Ilość czynnych kopalń węgla w Polsce wynosi razem 96, w tej liczbie 92 kopalnie węgla kamiennego i 4 kopalnie węgla brunatnego.

Na poszczególne zagłębia węglowe przypadają następujące ilości kopalń: Zagłębie górnośląskie posiada 49 kopalń węgla kamiennego, Zagłębie Dąbrowskie 34 kopalnie (w tem 19 kopalń głębokich i 15 płytkich), zagłębie krakowskie 9 kopalni. Wszystkie 4 czynne kopalnie węgla brunatnego znajdują się w okolicy Zawiercia. Kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego w Małopolsce wschodniej, na Kujawach i w rejonie poznańsko - pomorskim obecnie nie są czynne.

Poza kopalniami na Górnym Śląsku czynnych jest 9 koksiarni.

Wreszcie posiadamy w Polsce 5 brykieciarni, które wyrabiają brykiety z miału węglowego. Z liczby tej 4 brykieciarnie znajdują się na Śląsku, 1 zaś w Zagłębiu Dąbrowskim.

Opieka nad dzieckiem w Afryce.

W niemieckiem piśmie „Geschlecht und Geselschaft“ ogłasza katolicki misjonarz Ambroży Mayer, — który 18 lat bez przerwy spędził w głębi Afryki — swe spostrzeżenia o „systemie wychowania“, ustanowionym u plemion Wahehe i Wassangu w południowo - wschodniej Afryce.

Wyżywienie niemowlęcia — pisze on — odbywa się oczywiście piersią matki, ale już od pierwszego dnia „dokarmia się“ oseska, a mianowicie gęstym kleikiem, sporządzanym „na zapas“ odrazu na kilka dni. Tym kleikiem napełnia matka krzyczącego i instynktownie przed przepełnieniem żołądka broniącego się malca dla wygody odrazu na dłuższy przeciąg czasu. Kiedy już jest „nakarmiony“, oblizuje matka najpierw swoje palce, a potem twarz dziecka. Oto cała procedura „czyszczenia“ dziecka, które zapewne, nie ma nigdy okazji do żalenia się na zbyt skrupulatne zabiegi, dokonywane za pomocą — wody. Bo użycie wody jest tak skąpe, jakby to był conajmniej drogocenny napój... Nigdy — pisze misjonarz — nie dostrzegłem, aby dziecko myto...

Jeśli matka nie ma czasu zajmować się dzieckiem, odda je je pod opiekę babki, przeważnie już wdowy. A wdowie nie wolno się myć po śmierci męża... Są kobiety, których ciała od kilkunastu lat nie dotknęła woda; cała ich twarz jest pokryta głęboką warstwą brudu, odpadającego całymi kawałami...

Okrycie niemowlęcia jest proste bardzo: przez pierwsze dwa lata niemowlę jest zupełnie nagie. Natomiast dla ochrony przed czarami nosi od dnia urodzenia amulety: przedziurawiony patyczek z drzewa, zawieszony na szyi i sznur pereł szklanych dokoła brzucha. Dopiero potem otrzymuje dziecko „ubranie“: kawałek starej materji wełnianej, na przepaskę.

Czas, którego niemowlę nie spędza na ramionach matki lub babki, spędza w worku na grzbiecie swej rodzicielki. Ten worek ze skóry owczej, dziedziczony z generacji na generację, garbowany brudem dziecka i matki. W nim to w pozycji jeźdźca na koniu, spędza niemowlę większą część dnia. Co u nas jest kołyską lub wózkiem dziecięcym — to u tych plemion stanowi ów worek. Dokądkolwiek matka się udaje i cokolwiek robi — zawsze ma przywiązany do pleców worek. Mimo to dziecko spokojnie śpi, choć matka miele, gotuje, pierze, idzie, tańczy — słowem wykonywa różne ruchy.

Tak było u tych ludzi od wieków i tak jest po dzień dzisiejszy, w wieku rozkwitu kultury technicznej, przesubtelnionej hygieny, w sto lat po śmierci Pestalozziego...

Czy dzieci są uczciwe?

Ciekawe doświadczenia amerykańskich psychologów.

Amerykańscy psychologowie przeprowadzili szereg niezmiernie ciekawych eksperymentów w szkołach i zakładach naukowych celem zbadania przyrodzonych skłonności dzieci do uczciwości względnie do nieuczciwości.

Przy tych badaniach uwzględniono dzieci wszystkich warstw społecznych, a w szczególności robiono studja nad dziećmi ubogich, a osobno nad dziećmi bogatych rodziców. Przy tym podziale okazała się rzecz niespodziewana. Oto stwierdzono że dzieci ze sfer zamożnych okazują więcej skłonności do przywłaszczania sobie cudzego dobra zwłaszcza pieniędzy, niż dzieci ze sfer ubogich.

Do przeprowadzenia próby użyto m. in. następującego sposobu. Urządzono w klasie zabawy, przy których z rąk do rąk kursowały monety. Okazało się, że w szkołach powszechnych 5 procent pieniędzy ugrzęzło w kieszonkach dzieci, w wyższych zakładach doszedł procent do 18 i 20-stu.

Chętniej, niż pieniądze, przywłaszczają sobie dzieci pierścionki, scyzoryki, znaczki pocztowe i t. p.

Z dalszych badań wynika, że dziewczęta okazują więcej przewrotności w ukrywaniu złego postępowania, chłopcy natomiast łatwiej dają się skłonić do wyznania prawdy.

Nadto okazało się, że dzieci normalnie rozwinięte posiadają silniejsze poczucie uczciwości od dzieci mało uzdolnionych lub tępych umysłowo.

HUMORYSTYKA.

W kuchni.

— Marysiu, wczoraj był u ciebie w kuchni jakiś żołnierz.

— To mój narzeczony.

— Proszę, żeby mi się to nie powtarzało, bo ja nie jestem ministrem, Bartlem i nie zgodzę się na militaryzację kuchni.

Wybory.

— Jak myślisz, kiedy u nas wypadną wybory?

— Komunistyczne to się już na dobre zaczęły.

— Jakto?

— Bo władze potrochu wybierają komunistów i pakują do ula.

Na egzaminie szoferskim.

— W razie przejechania kogoś na ulicy, czy zatrzyma pan natychmiast samochód?

— Nie, ale zato następnego dnia kupię sobie wszystkie gazety poranne.

Jeszcze jedno ministerjum.

Z powodu pomyślnego załatwienia sprawy o przywrócenie ministerjum poczt i telegrafów, powstała jakoby myśl przywrócenia również ministerjum zdrowia i pomyślności.

Odzyskał przytomność.

— Pani Feinbube, jak zdrowie męża pani? Czy już odzyskał przytomność?

— O tak. Zupełnie. Wczoraj zapłacił doktorowi fałszywą 20-złotówką.

Specjalność.

— Słyszałam, że wyszłaś za doktora, a na co on leczy?

— Jak w obecnych czasach, to przeważnie tylko na kredyt.

Nieco idei nowożytnych.

— Od jedwabnej bluzki zalatują zazwyczaj perfumy, od worka z dolarami zalatuje najczęściej kryminał.

* * *

— Bardzo wielu z tak nazwanych czcigodnych, są godniejszymi o wiele stryczka, aniżeli czci.

* * *

— Na posłów do sejmu powinni iść wyłącznie ci, którzy nie posiadają nic, bo obfitując, po skończonej kadencji, w złoto, będą naprawdę szczęśliwi.

„Mucha".

Kiedy poznał żonę?

— A ty kiedy poznałeś swoją żonę? Pewno także w karnawale?

— Nie, na dobre to ja ją poznałem dopiero w Wielkim poście, bo ślub nasz był w karnawale.

Wybór zawodu.

— Im więcej krzyczę na moją małą córkę, tem mniej słucha. Co z niej wyrośnie?

— Telefonistka.

Nieomylny znak.

Siostrzyczka: Zdaje się, że u rodziców są goście.

Braciszek: Dlaczego?

Siostrzyczka: Mama śmieje się z dowcipów tatusia.

Rozmówki na balu.

Żona: Wiesz ten przystojny brunet, który ze mną tańczył, był zachwycony moją toaletą, powiedział: „Pani suknia musiała kosztować conajmniej 300 złotych".

Mąż: A ty co na to?!

Żona: Powiedziałam. że nawet przeszło!...

Mąż Kobieto, zlituj się cóś ty narobiła, przecież to urzędnik z wydziału podatkowego!...

* * *

— Ach, jak droga pani ślicznie, świeżo wygląda, poprostu jak wiosna; ja zawsze podziwiam, jak się pani doskonale konserwuje...

* * *

— Ależ pańska żona lekko tańczy!

— A jednak, tak ciężko dźwigać ją przez życie.

* * *

— Skarby maharadżów pragnąłbym złożyć u stóp pani!

— Skarby maharadżów to za wiele, lepiej niech mi pan kupi bombonierę.

— Bardzo chętnie, tylko nie wiem czy oni tutaj kredytują...

* * *

— No i co, Zosiu, oświadczył ci się?

— Owszem, oświadczył swo ją miłość, ale mojej mamie...

Rozpowszechniajcie „Expres Zagłębia".

książek współwłaściciele przeznaczyli do rozlosowania w d. 1 marca kilka cennych książek i pewną ilość słodyczy.

Zawiadamiając o tem Sz. Publiczność Zagłębia i okolicy prosimy serdecznie o poparcie tej imprezy, zasługującej ze wszech miar na uznanie.

Henryk Hause
(„Polonja")
Wiktor Monsiorski
(„Expres Zagł.")

Budżet wydziału powiatowego sejmiku będzińskiego przewiduje na rok 1927 w dochodach zwyczajnych zł. 1.256.671, w dochodach nadzwyczajnych 930.100 złotych. Rozchody zaś wyniosą: zwyczajne 1.256.671 zł., nadzwyczajne zł. 930.100.

Ogólny budżet wynosi zatem na rok 1927 złotych 2.187.271.

Z rady szkolnej powiatowej. W dniu 25 b. m. na posiedzeniu wydziału wykonawczego rady szkolnej pow. w Sosnowcu zaopinjowano kilka podań o posady nauczycielskie i o przeniesienie nauczycieli do innej miejscowości.

Zamianowano do dozorów szkolnych d-ra Wassercwajga w Będzinie, p. Jakóbczyka w Mierzęcicach i Wł. Kubika do Rokitna Szlacheckiego.

Wydano koncesję na prowadzenie kursów religijnych w Zawierciu Mordce Majerowi Golendserowi.

Zaopinjowano przychylnie sprawę otwarcia w Strzyżowicach trzyklasowej szkoły.

Przytem rozpatrzono szereg spraw drobniejszych.

Z wystawy książki. Dziś o godz 5-ej po południu w sali wystawy p. Wł. Mazur, dyrektor seminarjum nauczycielskiego wygłosi odczyt p. t. „Książka, jako współczynnik podniesienia gospodarstwa krajowego".

Wejście bezpłatne.

Wystawa będzie otwarta jeszcze tylko przez dzień jutrzejszy.

Przyjazd Kamerera do Sosnowca

TELEGRAM WŁASNY

Zbyteczny, ponieważ wszyscy dobrze wiedzą, że stosunki gospodarcze są wzorowo prowadzone w cukierni i wytwórni R. Ney w Sosnowcu. Klientela jest dobrze obsłużona. O każdej porze można dostać świeże ciasta w cukierni „Bagateli" z Wytwórni R. Neya, Wspólna 4, Sosnowiec. 85

Esperanto w Zagłębiu. Na wystawie książki w szkole na Wawelu odbędzie się odczyt w niedzielę o godz. 3-ej pp. p. tyt. „Znaczenie książki polskiej w języku światowym esperanto". Wygłosi odczyt nauczyciel esperanta w szkołach p. Bol. Czechowski, sekretarz sosnowieckiej UEA—Grupy esperantystów. Wstęp wolny.

W Dąbrowie Górniczej na nowe półrocze nauki w szkole wieczorowej miejskiej, zapisało się 38 słuchaczów. W Sosnowcu w MUL. — 16.

W Strzemieszycach w lokalu klubu sportowego „Siła" odczyt o znaczeniu esperanta wygłosił sekretarz grupy sosnowieckiej. Na kurs zapisało się 20 osób.

Wszelkich informacji o esperanto udziela sekretarz UEA grupy w Sosnowcu. Adres: pracownia ramiarsko-ozdobnicza „La Ornamo" ul. Kościelna, Bol. Czechowski.

Komitety ochrony zabytków. Woj. kiel. p. Manteuffel rozesłał okólnik do starostów i prezydentów miast wydzielonych woj. kieleckiego w sprawie ochrony pamiątek i zabytków przeszłości. Woj. kieleckie, jako rdzennie polska część Rzplitej i kolebka narodu posiada olbrzymią ilość pamiątek historycznych, którym po przetrwaniu okresu zaborów i burzy wojny wszechświatowej grozi ruina i zagłada.

By zapobiec temu p. wojewoda przesłał starostom i prezydentom miast statut tow. opieki nad miejscowemi zabytkami i zwraca się o zorganizowanie komitetów opieki nad niemi. Komitet taki, będący osobą prawną, będzie zarazem członkiem tow. opieki nad zabytkami w Warszawie.

Komitety takie mogą liczyć na pewne skromne subsydja państwowe.

Wreszcie okólnik zaleca złożenie p. wojewodzie do d. 15 marca sprawozdania, jakim zabytkom na naszym terenie grozi zagłada, jakie komitety już powołano do życia, do jakich osób zamierzają pp. starostowie i prezydenci zwrócić się o założenie komitetu miejscowego i jakie sumy wniesiono do budżetów na ochronę zabytków.

Sprawa o stragany w „Rozwoju". Wczoraj w sądzie pokoju w Sosnowcu toczyły się dwie sprawy na tle zatargów tow. „Rozwój" z dzierżawcami, a raczej właścicielami straganów.

P. Palka dał w swoim czasie na sklep w halach „Rozwoju" 1.800 zł. Sklepu nie wziął, lecz otrzymał wzamian 2 stragany, a różnicę ceny odmieszkał. P. Palka sprzedał jeden stragan p. Cupiałowi, wobec czego tow. „Rozwój" wystąpiło do sądu o eksmisję obydwu, gdyż zapłacone przez p. Palkę stragany „Rozwój" uważa za swoją własność.

Identyczną niemal sprawę wytoczono p. Firze, który dał swemu wspólnikowi jeden z dwu swoich własnych straganów, a tow. „Rozwój" uważając, że p. Fira handluje jego własnością wystąpiło o eksmisję.

Ze strony „Rozwoju" występował adwokat Kozielski, który gorąco bronił „własności" towarzystwa, podnosząc wyświadczone przez nie kupcom dobrodziejstwa. Kupcy polscy musieliby prowadzić handel w koszykach na ulicy, gdyby „Rozwój" nie zbudował straganów...

W tem miejscu obecni na sali dzierżawcy pp. Rydzewski i Fiderkiewicz zawołali: „zbudował za naszą krwawicę!", za co wyproszeni zostali z sądu.

Sędzia nie wzruszył się jednak wymową mecenasa Kozielskiego i powództwo „Rozwoju" oddalił.

Koniec karnawału w domu ludowym w Sosnowcu. W dniu 1 marca b.r., we wtorek, o godz. 8-ej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Jasnej 26, odbędzie się ostatnia zabawa karnawałowa „Ostatki", na którą sekcja gospodarcza zaprasza członków i sympatyków. O godz. 12 ej w nocy, każdy uczestnik otrzyma dzwonko śledzia.

Zebranie kramarzy straganowych i jarmarcznych. W sobotę, d. 5 marca, o godz. 7 wieczorem w lokalu stowarzyszenia lokatorów w Sosnowcu, Piłsudskiego 8, odbędzie się zebranie walne kramarzy straganowych i jarmarcznych z Zagłębia i pow. olkuskiego.

Na zebraniu tem odczytany będzie protokuł z poprzedniego zebrania, statut związku, wybory tymczasowego zarządu i wolne wnioski.

Zebranie piekarzy. W d. 27 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu towarzystwa rzemieślniczego w Sosnowcu odbędzie się zebranie właścicieli piekarni w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Śledziówka w „Świcie". W dniu 1 marca b. r., o godz. 6.30 wiecz., zarząd T. K. O. „Świt" w Sosnowcu, urządza ostatnią zabawę karnawałową „śledziówkę" w sali pol. zw. zawodowych na Pogoni przy ul Marjackiej Nr. 1. Do pląsów przygrywać będzie orkiestra smyczkowa; bufet na miejscu. Szczegóły w afiszach.

Komuniści a kolejarze. Komuniści wydali odezwę, wzywającą kolejarzy do walki o poprawę bytu. Kilka odezw, porzuconych na ulicy, znalazło się w rękach policji.

Straszny wypadek w Będzinie. W dniu 25 br. w mieszkaniu Stanka Romana, zamieszkałego na Warpiu podczas dokładania węgla do pieca kuchennego, nastąpił wybuch spowodowany dynamitem znajdującym się w węglu. Skutki wybuchu były straszne, gdyż ciężkiemu okaleczeniu uległi Stanek Roman, lat 32 i sublokator Piechocki Konstanty, lat 17. Obydwie ofiary wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Przywłaszczenie. Szymon Ludwik z pow. olkuskiego zameldował policji sosnowieckiej, że biuro sadowe „Jedność" w Mysłowicach przywłaszczyło sobie 340 zł.

Przygoda w podróży. P. Moszek Szpigler jechał dorożką z Będzina do Sosnowca. Za jego zgodą przysiadł się jakiś osobnik, który na szosie małobądzkiej wyjął rewolwer, zarepetował go i zapytał, czy tu są częste napady. P. Szpigler przestraszył się i kazał zawracać, wobec czego nieznajomy opuścił dorożkę i poszedł pieszo w stronę Sosnowca.

Wyskoczyli z pociągu w biegu sosnowiczanie: Benjamin Gutman, Wiejska 9 i Icek Szajer, Ciasna 5, za co staną przed sądem.

Ofiara ślizgawki. 13-letni Władzio, synek st. przod. Grzyba, używając ślizgawki, przewrócił się tak fatalnie, że złamał obojczyk. Zrozpaczeni rodzice umieścili dziecko na kuracji w szpitalu miejskim na Pekinie.

Znowu zaginiona. W d. 24 b. m. wyszła z domu przy ul. Lipowej nr 19 w Sosnowcu Weronika Sapota i dotychczas nie wróciła.

Z toporem i nożem na konkurenta.

Moja odpowiedź panom Koniecznym.

Z niekłamanem zdziwieniem odczytałem w „Expresie Zagłębia" list pp. Koniecznych, w którym ci panowie stwierdzają publicznie, że całe zajście między nami było tak błahostkowe, że go opisywać nawet nie chcą.

Aby uświadomić czytającą publiczność, co ci panowie nazywają błahostką, zmuszony jestem jeszcze raz zabrać głos i opisać całe zajście.

Otóż gdy w dniu 17 b. m. znalazłem się w pewnej ubikacji w domu Nr. 14 przy ul. Warszawskiej, wypadli na podwórze obaj panowie Konieczni. Pan Bronisław K. zaczął rąbać drzwi toporem, a p. Mieczysław uzbrojony w nóż, krzyczał:

— Wychodź, s...synie, bo ci bebechy wypruję!!

Aby zaś groźbę swą wzmocnić, zapewniał, że „nie ma nic do stracenia!".

To są fakty, stwierdzone przez świadków, — fakty, zakomunikowane policji, która po przeprowadzeniu dochodzenia skierowała sprawę do sądu. Więc niech pp. Konieczni nie straszą mię sądem, gdyż nie oni, lecz ja zażądałem wymiaru sprawiedliwości.

Czy sąd podzieli zdanie pp. Koniecznych i uzna napad ten za błahostkę — zobaczymy.

Co do nieuczciwej konkurencji, to pp Konieczni powinni się wstydzić nawet wymawiać te słowa. Boć przecie założyć komu sklep konkurencyjny w tym samym domu, pod bokiem moim mogli tylko pp. Konieczni, którzy uważają napaść z toporem i nożem za błahostkę.

I tylko niskie ceny i dobroć moich wyrobów uratowały mię od ruiny, o którą chcieli mię przyprawić pp. Konieczni, zakładając sklep masarski w sąsiedztwie mego sklepu. Nie udało im się, więc teraz urządzają przy pomocy topora i noża „błahostki", o których nie warto mówić!

Józef Koss
Sosnowiec, Warszawska 14
drugi sklep od bramy
(najlepsze i najtańsze wędliny).

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Wyrodna wnuczka przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpatrywał sprawę mieszkanki wsi Niegowonice, Ewy Jaworskiej, oskarżonej o pobicie swego dziadka, Stanisława Jandy.

Jak zwykle w tych wypadkach, rzecz poszła o utrzymanie staruszka. Na kilkakrotne upominania się o należności z aktu darowizny, wnuczka odpowiedziała stekiem wyzwisk i pobiciem.

Sąd okręgowy, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał wyrodną wnuczkę, na 2 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie kary na dwa lata.

Macocha katowała swoją pasierbicę.

Helena Kuźnicka, l. 33, zam. w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 66, maltretowała swą 11-letnią pasierbicę Wandę.

Na podstawie donosów, policja przeprowadziła śledztwo i wyrodną macochę oddała pod sąd.

W epilogu sekcja uproszczona karna sądu okręgowego w Sosnowcu, skazała wyrodną macochę na 2 miesiące więzienia.

Dorocznym zwyczajem od **1-go do 7-go Marca** urządzamy

„BIAŁY TYDZIEŃ".

Nasz „Biały Tydzień" to prawdziwe święto OSZCZĘDNYCH gospodyń, które za całoroczne popieranie naszej firmy, w ciągu tego tygodnia będą miały możność nabycia niezbędne im artykuły białe, po cenach

ściśle fabrycznych.

Ażeby każdy z Tych, którzy chcą odwiedzić nasz magazyn mógł przekonać się, iż „Tydzień Biały" to nie zwykła reklama wywołana chęcią powiększenia zysków, podajemy poniżej nasz cennik:

„Weba" (grubszy gat.)
90 cm. szer.
17 mtr. zł. 28^{90}

Dymka kalesonowa
„Żyrardów"
Mtr. zł. 1^{62}

„Narodowe" 71 cm.
na dziecinną bieliznę
Mtr. zł. 1^{22}

Ręczniki „Waflowe"
dług. 140 cm.
Sztuka — zł. 1^{70}

Chusteczki uczniowskie, obrębione z kolorowym kantem — tuzin:
zł. 4^{80}, 5^{60} i 6—

Płótno „Irlandskie"
szer. 90 cm.
wybitnie wysoki gatunek
Mtr. zł. 2.—

Ręczniki reklamowe,
czysto - lniane
140 cm. dług.
Sztuka — zł. 3.—

OPAL
(bieliźniany, dla pięknych pań)
100 cm. szer.
Mtr. zł. 2^{95}

Płótno prześcieradłowe
z marką „W M"
gatunek prima
Mtr. zł. 4^{20}

„Silezja" 90 cm. szer.
17 mtr. zł. 32^{50}

Madapolam pościelowy
„Żyrardów"
84 cm. Mtr. zł. 1^{80}
90 „ „ „ 1^{98}

Dymka kalesonowa — atłasowy pasek
„Żyrardów"
Mtr. zł. 2^{56}

Prześcieradła z kantem
za sztukę zł. 3^{90} i 4^{90}

Ręczniki „wiejskie"
Mtr. zł. 0.95 gr.

Chusteczki batystowe
tuzin zł. 7.—

Kolosalny wybór towarów lnianych
od najskromniejszych do wykwintnych.

O dobroci wyszczególnionych gatunków rozpisywać się nie będziemy, gdyż każdemu z naszych odbiorców wiadomo jest, iż zasadniczo prowadzimy gatunki tylko pierwszorzędne.

Gotowi do usług

MAGAZYN BŁAWATNY

Wacław Mieszalski

Sosnowiec, Modrzejowska 30.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.